KONIUNKTURY KONIUNKTURY

Z okazji siedemdziesiątych urodzin Profesora Zygmunta Kowalczyka

A słowo stało się ciałem...

Dwadzieścia lat temu, 24 września 1981 roku Profesor Zygmunt Kowalczyk złożył w Państwowym Wydawnictwie Ekonomicznym w Warszawie rękopis pracy zbiorowej pt. *Koniunktura gospodarcza*, napisanej pod jego kierunkiem przez zespół pracowników naukowych Instytutu Ekonomii Politycznej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Książka ta przeznaczona dla pracowników wyższych szkół ekonomicznych w Polsce oraz dla praktyków ówczesnego handlu zagranicznego w naszym kraju, a także podręcznik dla studentów, była pierwszą – po wydanej też przez PWE w 1970 roku *Koniunktury gospodarczej*, D. Sokołowa – próbą zaktualizowanej analizy fenomenu cyklicznego rozwoju gospodarek rynkowych, czyli w skrócie koniunktury, przyczyn jej występowania, metod badania *ex post* i *ex ante*, mechanizmów jej transmisji w otoczeniu międzynarodowym, wreszcie państwowej interwencji w celu łagodzenia jej negatywnych następstw dla gospodarek zainteresowanych państw. Miała więc fundamentalne znaczenie dla zrozumienia mechanizmów funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej, w której alokacją czynników produkcji zawiaduje konkurencja pomiędzy podmiotami gospodarczymi, a nie „widzimisię" centralnego planisty.

O tym, że Polska – 10 lat później – sama się nią stanie, czy też przez kilka lat stawać się będzie, nikt wówczas nie mógł nic konkretnego powiedzieć. W tamtym dniu bowiem, 24 września 1981 roku, kraj wrzał, jedno dramatyczne zdarzenie goniło drugie, trwały strajki, sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza były ekstremalnie napięte i jeśli o czymkolwiek chciano wówczas dyskutować, a powodów i ważnych tematów do dyskusji było co niemiara, to na pewno nie o mechanizmach koniunktury w gospodarkach rynkowych państw wysokorozwiniętych.

Koniunktury na badania koniunktury gospodarczej wówczas w Polsce nie było…

A jednak Zygmunt Kowalczyk miał rację! Po 10 latach wróciła ona wraz z gospodarką rządzącą się regułami rynku. Wraz z nią zaś pojawiła się potrzeba analizy zjawiska cyklu gospodarczego, zrozumienia jego mechanizmów i ich modyfikacji w procesie trwającej transformacji, potrzeba prowadzenia badań prognozujących i formułowania wskazań dla makroekonomicznej polityki antycyklicznej. I okazało się wówczas, że znacznie wcześniej, tak długo i z konsekwencją wykładana przez Profesora Zygmunta Kowalczyka nauka o koniunkturze gospodarczej i jej badaniu mogła zostać z pożytkiem wykorzystana przez Jego studentów i współpracowników w praktyce gospodarczej, zarządzaniu przedsiębiorstwami i doradzaniu politykom. Upór i wizja Zygmunta Kowalczyka sprawiły, że wraz ze zmianą polityczno-gospodarczego otoczenia nabyta wcześniej – za Jego sprawą – wiedza znalazła bardzo praktyczne i pożyteczne zastosowanie. O nieprzewidywalności zdarzeń...

W roku 1981 koniunktura jako naturalne zjawisko gospodarki rynkowej nie była przez przeciętnego Polaka w ogóle dostrzegana. Była fenomenem z – dosłownie – innego świata. W Polsce i w innych krajach ówczesnej Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej prawdziwego rynku w makroskali nie było. Tam, gdzie wyjątkowo występował sektorowo i w mikroskali (np. w Polsce rynek kwiatów ciętych, gdzie podaż i popyt reprezentowały podmioty prywatne, samodzielnie decydujące o kupnie-sprzedaży i tym samym – o cenie), miał wyjątkowy charakter, marginalny i branżowy, bez związku z pozostałą częścią gospodarki.

Nawet dla ekonomistów koniunktura gospodarcza *tout court* była czymś bardzo nierealnym. Teoretyczny z nią kontakt miały ich niezbyt liczne grupy, zajmujące się tą tematyką profesjonalnie w dwóch głównych centrach badawczych w Warszawie (Szkoła Główna Planowania i Statystyki) oraz w Poznaniu (Akademia Ekonomiczna), praktyczny natomiast – pracownicy ówczesnych central handlu zagranicznego, prowadzący wymianę handlową ze światem. Zmuszeni byli obserwować rozwój sytuacji gospodarczej u partnerów z myślą o optymalizacji dokonywanych transakcji eksportowo-importowych i zapewnieniu płynności pokrycia wynikających stąd zobowiązań. Z kolei rosnące niebezpiecznie w latach siedemdziesiątych zadłużenie naszego kraju sprawiało, że przebieg koniunktury na świecie i jej reperkusje finansowe, szczególnie u naszych wierzycieli (w tym kształtowanie się wzajemnych kursów głównych walut zagranicznych) obserwowane były bacznie przez kierownictwo i wyspecjalizowany personel Narodowego Banku Polskiego, zajmującego się obsługą zagranicznego zadłużenia publicznego naszego kraju i Banku Handlowego, finansującego gros transakcji towarowych w obrocie zagranicznym.

Była więc to wiedza ograniczona do niewielkiego grona specjalistów handlu i finansów. Wśród naukowców jej znawcy traktowani byli jako swoiści fantaści, zajmujący się – niepotrzebnie, jak tu i ówdzie po cichu przebąkiwano – analizą problemów, które – zdaniem wątpiących – pierwszorzędne ani ważne dla spraw kraju nie były i nie będą. W kraju zaś na naczelnym miejscu pozostawały rozważania o zgodnych z kanonem ekonomiki socjalistycznej sposobach zwiększenia efek-

tywności gospodarowania przez wprowadzanie akceptowalnych politycznie „protez" nowych instytucji, na przykład wielkich organizacji gospodarczych tzw. WOG, a potem firm polonijnych czy też mechanizmów zbliżających do rozwiązań rynkowych, jak licencji do samodzielnego prowadzenia handlu z zagranicą przez państwowe lub rzemieślnicze firmy oraz osoby prywatne albo tzw. odpisów dewizowych od eksportu zrealizowanego w tzw. drugim obszarze płatniczym.

Koniunktura gospodarcza zaś, periodyczne oscylacyjne zmiany aktywności ekonomicznej powiązanych ze sobą gospodarek rynkowych świata, nie budziła wówczas w Polsce ani chyba też nigdzie indziej w ówczesnych państwach RWPG szerszego zainteresowania, w potocznym sensie tego słowa, pomimo bardzo wolno, ale jednak coraz bardziej zacieśniających się więzi gospodarczych tej części Europy z jej światowym otoczeniem. W gospodarce niedoborów, a ta w RWPG dominowała, przy sztywnych cenach popyt trwale przewyższał podaż i nie występowały zasadniczo problemy zbytu, które w gospodarce rynkowej były objawem początków kryzysu. Cykliczność produkcji, która i w gospodarce państw Europy Wschodniej też występowała, miała inne przyczyny.

O tym, co to znaczy dobra bądź zła koniunktura, miały się jednak już wkrótce przekonać, i to na własnej skórze, tysiące polskich emigrantów politycznych i ekonomicznych, którzy po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego wyjechali za granicę, by schronić się lub osiąść na zachodzie Europy lub za Atlantykiem. Korespondencja polsko-polska z tych lat przynosi wiele dowodów, jak dalece okresowe wahania działalności gospodarek nowych ojczyzn polskiej emigracji lat osiemdziesiątych były często dla niej zaskakującym i niekiedy bolesnym odkryciem. Dla większości, która pozostała w kraju, doświadczenia te, pozytywne jak i dotkliwe, miały nadejść dziesięć lat później.

Profesor Zygmunt Kowalczyk i Jego zespół zajmujący się badaniem przyczyn i przebiegu koniunktury w gospodarce rynkowej państw kapitalistycznych pracował, publikując swe wyniki, analizując narzędzia badania cyklu koniunkturalnego w Europejskich Wspólnotach Gospodarczych, studiując wpływ państwowej interwencji antycyklicznej na łagodzenie kryzysów i przyśpieszanie ponownego ożywienia w aktywności ekonomicznej, kształcąc specjalistów z dziedziny koniunktury gospodarczej dla badań naukowych, pracy dydaktycznej i zawodowej w gospodarce i polityce. Kiedy w 1989 roku przyszedł przełom polityczny i gospodarczy, zespół stworzony przez Profesora Zygmunta Kowalczyka w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu oraz setki wykształconych przezeń i pod jego kierunkiem specjalistów mogło zastosować swe umiejętności w nowych warunkach gospodarczych kraju, w którym koniunktura odzyskała prawo bytu i wkrótce dopomniała się o uwagę specjalistów.

Rok 1989 stanowił cezurę jakościową badań zainicjowanych przez Profesora Zygmunta Kowalczyka przed 20 laty. Powrót gospodarki rynkowej do Polski i jej w ciągu kilku lat z sukcesem dokonana transformacja własnościowa, strukturalna

i – nade wszystko – efektywnościowa sprawiły, że wraz ze zmianą orientacji ze Wschodu na Zachód strumieni handlu, usług, kapitału i ludzi Polska ponownie została poddana wpływowi własnego, a nie tylko importowanego cyklu koniunkturalnego. Zmiana ta pociągnęła za sobą szereg konsekwencji w sferze zarówno realnej, jak i badawczej, tematyka zaś koniunktury gospodarczej zyskała na zainteresowaniu. Pojawiła się wręcz pewna moda, koniunktura na analizę koniunkturalną, koniunktura na koniunkturę.

Transformacja własnościowa i funkcjonalna polskiej gospodarki oraz w ślad za nimi uruchomienie w niej cyklu oscylacji koniunkturalnych nie nastąpiły natychmiast ani bez komplikacji. Podobnie miała się rzecz z percepcją tego zjawiska przez jego analityków.

Zmiana stosunków własnościowych państwa nie dokonała się z dnia na dzień. W ślad za nią również stopniowo w czasie i w przestrzeni gospodarczej ujawniać się począł w Polsce cykl koniunkturalny. Niemal natychmiast uwidocznił się na poziomie błyskawicznie powstałych mikrorynków prywatnych na przykład rynku sprowadzanych w dużych ilościach z zagranicy tzw. ciuchów, samochodów używanych, odzieży, elektronicznego sprzętu do użytku domowego i komponentów do urządzeń elektronicznych. Znacznie wolniej następowała prywatyzacja i w ślad za nią „start" koniunktury w sferze makro: głównie rynków środków produkcji, ale i rynków finansowych. W obu tych działach gospodarki transformacja stosunków własnościowych przebiegała znacznie oporniej niż wśród małych i średnich przedsiębiorstw – z braku doświadczenia, kapitału, stosownych przepisów prawa czy wreszcie z braku woli. Napływ kapitału zagranicznego po roku 1995 zarówno do przemysłów kapitałochłonnych (przede wszystkim samochodowego i ciężkiego), jak i sektora finansowego, tj. banków (po podpisaniu porozumienia o redukcji długów z Klubem Londyńskim) uruchomił w nich dopiero wówczas poważne inwestycje transformacyjne. Ich efektem był silny impuls wzrostowy, tuszujący oscylacje koniunkturalne. Nałożył się on na rozpoczętą w latach 1993–1994 fazę ożywienia koniunktury w gospodarce polskiej. W jej rezultacie jednak uruchomienie mechanizmów cyklu koniunkturalnego w naszym kraju w połowie lat dziewięćdziesiątych umknęło, jak gdyby, uwadze wielu jej analityków. Tymczasem start samodzielnego cyklu koniunkturalnego w naszej gospodarce był najlepszym dowodem skuteczności polskiej transformacji rozumianej jako zrzucenie jarzma gospodarki planowej z polskich podmiotów, które się od państwa definitywnie uniezależniły. Odrzuciwszy jego kuratelę, zaczęły jednak oczekiwać, że państwo poprzez swą politykę antycykliczną przyśpieszy wyjście gospodarki z depresji. Tak jak wybuch pierwszego kryzysu koniunkturalnego w Europie i Ameryce w XIX wieku był świadectwem osiągnięcia dojrzałości funkcjonalnej przez system oparty na swobodzie transferów kapitału, tak obecne załamanie koniunktury u nas świadczy o osiągnięciu przez Polskę stadium wolnej gospodarki rynkowej bardziej niż przekro-

czenie przez nią granicy 50% udziału sektora prywatnego w wytwarzaniu PBK, co nastąpiło przecież znacznie wcześniej. Spory polityczne towarzyszące tym zjawiskom, odwracają uwagę analityków i komentatorów od tego, co typowo koniunkturalne w oscylacjach działalności gospodarczej w Polsce, i tego, co strukturalne. I dzisiaj jeszcze są oni częstokroć gotowi ujawnione załamanie dobrej koniunktury przypisać czynnikom egzogenicznym, z koniunkturą gospodarczą w ogóle niezwiązanym, na przykład błędom w polityce gospodarczej rządzącej koalicji, nie zaś – naturalnym prawidłowościom gospodarki rynkowej. Wystąpiło też w przeszłości zjawisko odwrotne: uznanie za kryzys gospodarczy czegoś, co było w swej istocie korektą strukturalną: mowa na przykład o spadku produkcji w latach 1989–1992 jako naturalnej weryfikacji przez tworzący się rynek oferty podażowej „odziedziczonej" po realnym socjalizmie; ten spadek produkcji nie był kryzysem koniunkturalnym *sensu stricto*, jak go zaklasyfikowała część analityków, lecz selekcją racjonalnie – w znaczeniu gospodarczym – działającego rynku, „robiącego" miejsce dla tych rodzajów produkcji czy usług, na które istniał popyt.

Brak dostatecznej wiedzy o mechanizmach przebiegu cyklu w gospodarce rynkowej i brak doświadczeń w jego analizie sprawiły, że kiedy cykl koniunkturalny już się w Polsce ujawnił, niewielu publicystów ekonomicznych potrafiło go rozpoznać i należycie, w zgodzie z istniejącą wiedzą, zinterpretować. Oscylacje cykliczne w Polsce pojawiły się w połowie lat dziewięćdziesiątych na etapie jej względnie wysokiego wzrostu. Sprawił on, iż mamy do czynienia, również obecnie w przypadku osłabienia koniunktury, ze spadkiem stopy wzrostu produktu narodowego brutto, a nie – ze spadkiem jego wartości absolutnych, jak to się wydarzyło podczas ostatniego kryzysu w Rosji czy nieco wcześniejszego w Czechach. Obecnie (pierwsza połowa 2001 r.) w fazie załamania koniunktury w naszym kraju mamy do czynienia ze wzrostem zadłużenia gospodarstw domowych, osłabieniem popytu krajowego, wzrostem zapasów, spadkiem produkcji lub tempa jej dotychczasowego wzrostu (według sektorów), redukcją udzielanych kredytów, wzrostem bezrobocia i znaczącym osłabieniem tempa wzrostu gospodarczego kraju. Pomimo to jednak i przy jednoczesnym słabnięciu koniunktury na głównych naszych rynkach eksportowych, co dodatkowo działa negatywnie na przebieg koniunktury w kraju, w analizach sytuacji polskiej gospodarki zamieszczanych w czołowych czasopismach polskich nie ma *de facto* odwołań do mechanizmów przebiegu cyklu koniunkturalnego, którego jesteśmy ewidentnymi świadkami.

Powyższa konstatacja nie podważa przecież pozytywnej obserwacji, iż w środowiskach naukowych, praktyce gospodarczej oraz w mediach zauważono po roku 1989 potrzebę śledzenia przebiegu aktywności polskiej gospodarki i wskaźników pozwalających prognozować jej dalszy rozwój w nadziei, że ich wczesne rozpoznanie pozwoli ostrzec decydentów prywatnych i publicznych przed zagrożeniami

i zmodyfikuje zawczasu ich zachowania. Szczególną popularność zyskały metody testów koniunkturalnych stosowane przez uczelnie, niezależne instytuty badawcze oraz media (por. rubryka „Koniunktura gospodarcza" w dzienniku Rzeczpospolita), a prezentowane przez Profesora Zygmunta Kowalczyka już w końcu lat sześćdziesiątych. Sporą część publikowanych w Polsce analiz tego typu robią obecnie Jego uczniowie i współpracownicy.

Nowe uwarunkowania wzmagają potrzebę dalszego „kolportażu" pogłębionej wiedzy o mechanizmach cyklu koniunkturalnego z myślą o ustrzeżeniu się jego negatywnych skutków. Są to:

- postępująca prywatyzacja gospodarki narodowej, poszerzająca obszar nieskrępowanego funkcjonowania oscylacji koniunkturalnych,
- coraz ściślejszy związek gospodarki naszego kraju z zagranicą i w konsekwencji szybsza transmisja zagranicznych impulsów koniunkturalnych – pozytywnych i negatywnych – do naszej gospodarki,
- oczekujące nas wejście do Unii Europejskiej i do jej Wspólnego Rynku, a w przyszłości – do Unii Walutowej, co powyższą zależność dodatkowo i nierozerwalnie wzmocni,
- reforma administracji regionalnej w Polsce przed dwoma laty i oczekiwane powierzenie naszym regionom dodatkowych kompetencji regulacyjnych po wejściu Polski do Unii Europejskiej, dzięki czemu zyskają one możliwość, oprócz władzy centralnej, antycyklicznego oddziaływania w obrębie swego terytorium.

Przesłanki te sprawiają, że wiedza o koniunkturze zyska na użyteczności i – miejmy nadzieję – również na cenie, a zapotrzebowanie na specjalistów z jej zakresu zejdzie również na niższe szczeble administracji publicznej.

Historia badań ekonomicznych poświęconych koniunkturze gospodarczej, a prowadzonych w naszym kraju w ostatnich trzydziestu latach dowiodła tym samym raz jeszcze, że nie wszystko – i całe szczęście – jest przewidywalne, przeczucie zaś, upór i konsekwencja głównego Protagonisty pozwalały je kontynuować, choć na pozór nic wówczas nie wskazywało, że prowadzącym badania i działalność dydaktyczną dane będzie ich wyniki wdrażać w życie. A życie lubi czasami płatać figle. Również – a może przede wszystkim – w gospodarce.

Panie Profesorze, dziękujemy...

Andrzej Byrt

Część I

TEORETYCZNE I EMPIRYCZNE PODSTAWY POLITYKI STABILIZACJI